



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny **(865)**

Wspólne posiedzenie
Komisji Spraw Zagranicznych (54.)
oraz Komisji Obrony Narodowej (48.)
w dniu 24 lipca 2007 r.

VI kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja członka Zgromadzenia Parlamentarnego Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie na temat XVI Sesji Zgromadzenia Parlamentarnego OBWE.
2. Informacja na temat stosunków polsko-amerykańskich.

(Początek posiedzenia o godzinie 18 minut 02)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Stefan Niesiołowski)

Przewodniczący Stefan Niesiołowski:

Otwieram posiedzenie połączonych komisji: Komisji Spraw Zagranicznych i Komisji Obrony Narodowej.

Witam serdecznie. Część dotyczącą polityki obronnej będzie prowadził pan senator Adamczyk, a pozostałe części – ja.

Chciałbym przywitać naszych ekspertów z Ministerstwa Spraw Zagranicznych – z bratniego ministerstwa, jeśli można tak powiedzieć – pana dyrektora Andrzeja Jarczyńskiego, a także naczelnika Wydziału OBWE w Departamencie Polityki Bezpieczeństwa, pana Cyryla Kozaczewskiego. Witam naszego stałego gościa, pana Winida z Ministerstwa Obrony Narodowej, a także pana podpułkownika Rafała Szczepkowskiego. Witam serdecznie pana podpułkownika Bogdana Sordyla z Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Witam oczywiście senatorów, pana marszałka i pracowników. Witam wszystkich gości.

Proszę państwa, przypomnę najpierw temat naszego posiedzenia. Tematem naszego posiedzenia są dwa punkty. Punkt pierwszy to informacja senatora Złotowskiego, członka zespołu problemowego organizacji bezpieczeństwa i współpracy, tak...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

...OBWE, czyli Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, na temat XVI Dorocznej Sesji Zgromadzenia Parlamentarnego OBWE. Rozdane są materiały. I w tym punkcie poprosiłbym pana senatora o głos.

Pan senator jest też członkiem Komisji Obrony Narodowej, tak?

(Senator Kosma Złotowski: Nie.)

Ale oczywiście zapraszamy też na dalszą część posiedzenia, gdyby pan senator miał takie życzenie.

Punkt drugi to informacja na temat stosunków polsko-amerykańskich.

Rozumiem, że nie ma zastrzeżeń co do tego porządku... Nie.

W takim razie przyjmujemy ten porządek.

Punkt pierwszy – pan senator Złotowski.

Panie Senatorze, proszę o informację.

Senator Kosma Złotowski:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Drodzy Państwo!

Letnie sesje odbywają się co roku w innej stolicy kraju członkowskiego. Tym razem sesja odbyła się w Kijowie. Trwała, podobnie jak inne letnie sesje, prawie cały tydzień. Podczas tej sesji zajmowano się redagowaniem dokumentu, który nazywa się kijowską deklaracją. Dokument ten to prawie osiemdziesiąt stron druku. Pan dyrektor jest już w posiadaniu tego dokumentu. Nie będę go państwu streszczał, dlatego że on obejmuje bardzo wiele najprzeróżniejszych kwestii, na ogół bardzo ogólnie sformułowanych, ale kilka rzeczy wartych jest uwagi.

Jak już mówiłem w swoim wystąpieniu na temat zimowej sesji, w Zgromadzeniu Parlamentarnym OBWE zaczęły się sprowokowane najprawdopodobniej przez Rosjan ruchy, które miały na celu ograniczenie albo zmienienie działalności ODIHR. ODIHR jest to organizacja OBWE, która zajmuje się obserwacją wyborów. Ta obserwacja wyborów przez ODIHR polega na tym, że na czas kampanii wyborczej wysyłani są przedstawiciele stali, tak zwani długoterminowi obserwatorzy. Obserwują oni warunki, jakie istnieją w danym kraju, przestrzeganie ordynacji wyborczej, finansowanie kampanii wyborczej, w ogóle całą kampanię wyborczą. A potem zjeżdżają się krótkoterminowi obserwatorzy, którzy obserwują już samo głosowanie. I na podstawie tych dwóch opinii wydawana jest opinia na temat wyborów.

Rosjanom z różnych względów, prawdopodobnie z powodu nadchodzących wyborów do Dumy i wyborów prezydenckich, nie w smak było tak dokładne przyglądanie się organizacji wyborów. W związku z tym od jakiegoś czasu zaczęły się animozje pomiędzy ODIHR a Zgromadzeniem Parlamentarnym OBWE. I w części tejże deklaracji dotyczącej obserwacji wyborów niestety... Przeciwnikom ODIHR udało się przeforsować, można tak powiedzieć, kilka takich sformułowań, które w przyszłości mogą posłużyć do ograniczenia roli ODIHR i do zwiększenia roli Zgromadzenia Parlamentarnego. Być może chodzi o to, żeby ostateczną opinię o wyborach wydawało Zgromadzenie Parlamentarne. To się dopiero okaże. Jest to pewnie wstęp do dalszej batalii, na tej sesji wygrany niezdecydowanie, ale wygrany, przez zwolenników, powiedziałbym, rosyjskiej koncepcji obserwacji wyborów.

Ponadto w tej głównej deklaracji podjęto kilka innych kwestii, na przykład kwestię broni kasetowej, min kasetowych, bomb kasetowych czy kasetonowych – nie wiem, jak dokładnie to się nazywa – które między innymi są w wyposażeniu polskiej armii. Rząd polski na spotkaniu z delegacją mówił na ten temat... żeby sprawić, aby ona była mniej ostra, niż jest, ale na to nie było szans.

Co ciekawe, w części deklaracji przyjęto kilka punktów dotyczących Białorusi. Oczywiście prezydent Łukaszenka poprzez swoich deputowanych, członków Zgromadzenia Parlamentarnego, wnosił poprawki do tej deklaracji. I te białoruskie poprawki w komisji politycznej były oczywiście popierane przez Białoruś, przez Rosję, a także przez dwóch polskich deputowanych. No cóż, deklaracja została przyjęta. Rosja stwierdziła, że jeżeli ta część antyŁukaszenkowskiej deklaracji zostanie przyjęta, to oni wstrzymają się przy przyjęciu całości. Jak powiedzieli, tak zrobili.

I mamy tę osiemdziesięciostronicową deklarację, która gdzieś, kiedyś, przez kogoś może zostać wykorzystana. Oczywiście samo przyjmowanie tego w indywidualnym głosowaniu parlamentarzystów nie ma takiego politycznego znaczenia jak głosowania przez ciała przedstawicielskie poszczególnych krajów, dlatego że każdy parlamentarzysta może głosować tak, jak chce, a ponadto wielu z członków Zgromadzenia

Parlamentarnego nie bardzo wie, nad czym głosuje, z powodu braku znajomości jednego z sześciu języków konferencyjnych, a także dlatego że niektórym nie bardzo się chce zapoznawać z tymi deklaracjami, bo tych dokumentów jest bardzo dużo. Zatem to jest takie sondażowe głosowanie.

To właściwie byłoby tyle, jeśli chodzi o deklarację. Można jeszcze powiedzieć, że inauguracyjne przemówienie przed Zgromadzeniem Parlamentarnym przedstawił prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko, który obszernie opisał sytuację na Ukrainie, związaną z rozpisaniem przedterminowych wyborów, związaną z wyrokiem albo raczej brakiem wyroku ukraińskiego Trybunału Konstytucyjnego na temat jego dekretu. Sytuację tę omówił bardzo obszernie, po czym zaprosił Zgromadzenie Parlamentarne do obserwacji wyborów, które odbędą się 30 września. A po panu prezydencie wstąpił przewodniczący Wierchownej Rady, który przywitawszy wszystkich uczestników, stwierdził w dwóch zdaniach, że to, co powiedział prezydent Juszczenko, jest niezgodne z prawdą. To taka ciekawostka.

(Głos z sali: I to zaproszenie też jest niezgodne z prawdą?)

No, zaproszenie to może jest zgodne z prawdą.

To chyba wszystko. Dziękuję serdecznie. Jeśli byłyby pytania, to proszę bardzo.

Przewodniczący Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Chciałem właśnie zapytać, czy są pytania do pana senatora... Już nie będziemy wracać do tego punktu.

Proszę także wszystkich uczestników o przedstawianie się, ponieważ prowadzimy protokół.

Rozumiem, że nie ma pytań. W takim razie dziękuję.

Przechodzimy do punktu drugiego, do omówienia informacji na temat stosunków polsko-amerykańskich.

Tradycyjnie, w takim trybie, w jakim pracujemy w tej komisji, najpierw prosiłbym o krótką opinię – może w takiej kolejności, w jakiej witałem gości, czyli przedstawicieli MSZ, MON i Biura Bezpieczeństwa Narodowego – a następnie otworzę dyskusję.

Proszę uprzejmie.

Dyrektor Departamentu Ameryki w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Andrzej Jaroszyński:

Andrzej Jaroszyński. Jestem dyrektorem Departamentu Ameryki w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Panie Przewodniczący! Panie i Panowie!

Chciałbym powiedzieć kilka słów o obecnych stosunkach polsko-amerykańskich, jak sądzę, tytułem wstępu. Sądzę bowiem, że wiedza pań i panów na ten temat jest bardzo obszerna, dlatego że nasza prasa wyjątkowo interesuje się tym tematem. Nieraz mam wrażenie, że właściwie prawdziwi specjaliści są poza naszym departamentem, ale myślę, że to jest dobrze.

Stan tych stosunków jest, można powiedzieć, wyznaczany kilkoma obszarami. Pierwszy obszar to jest obszar wizyt i spotkań na najwyższym szczeblu. Rzeczpospo-

lita Polska na pewno należy do tych niewielu krajów, które mają ze Stanami Zjednoczonymi wyjątkowe stosunki. W tym roku, jak wszyscy wiemy, było już drugie spotkanie prezydentów RP i USA. W ostatniej wizycie miałem honor i zaszczyt uczestniczyć. Przypominam również, że Stany Zjednoczone i Polska już od wielu lat mają tak zwany dialog strategiczny, to znaczy spotkanie o charakterze politycznym, które jest platformą wymiany poglądów i ustalania perspektywy stosunków głównie w obszarze polityki zagranicznej, a także w obszarze polityki bezpieczeństwa. Z politycznego punktu widzenia to jest właściwie główny obszar, który ostatnio charakteryzuje stosunki polsko-amerykańskie.

Jeśli chodzi o stosunki bilateralne, to mamy w zasadzie dwa duże wyzwania i dwa problemy. Pierwszy to na pewno projekt systemu antyrakietowego, który Polsce został zaproponowany. Jak wiemy, toczą się dość zaawansowane negocjacje, jeśli chodzi o ostateczną odpowiedź polskiego rządu. Te negocjacje dotyczą uwarunkowań, które wyznaczają ostateczną decyzję, a te uwarunkowania to kilka obszarów.

Pierwszy jest najważniejszy. Mianowicie chodzi o to, żeby zgoda na lokalizację tego systemu była dla nas jednocześnie szansą na podniesienie rangi stosunków między dwoma krajami tak, aby mogły one w jakiś sposób zrekompensować sytuację w obszarze międzynarodowym oraz wzmocnić nasze bezpieczeństwo, przy jednoczesnym założeniu, że obecność amerykańska w Polsce w tej postaci jest dla nas wartością samą w sobie. Żeby to było nie tylko deklaracją polityczną, ale mogło być zastosowane w praktyce, dążymy do tego, aby podpisać ze Stanami Zjednoczonymi umowę wiążącą, która mówi o głębszych niż obecnie kontaktach w wielu dziedzinach. Chodzi o kontakty w dziedzinie służb specjalnych, chodzi o wzmocnienie naszego bezpieczeństwa poprzez zlokalizowanie pewnego systemu obronnego oraz o modernizację naszych sił zbrojnych i wzmocnienie płaszczyzny kontaktów politycznych.

W lipcu przesłaliśmy stronie amerykańskiej wstępną propozycję. W czasie wizyty pana prezydenta pan wiceminister Witold Waszczykowski odbył specjalną rozmowę ze swoim partnerem, który odpowiada za te sprawy po stronie amerykańskiej. Amerykanie jeszcze nie przysłali nam swojej analizy naszej propozycji. Sądzymy, że w połowie sierpnia odbędą się kolejne rozmowy na ten temat.

Jest to na pewno największy problem i największe wyzwanie. Co więcej, jak wiemy, ta sprawa nie tylko jest sprawą bilateralną między dwoma rządami, rządami Stanów Zjednoczonych i RP, lecz także stała się problemem globalnym, który ostatnio spowodował wiele reakcji rosyjskich, na ten temat wypowiadały się również gremia Unii Europejskiej. Można więc powiedzieć, że sprawa ta nie dotyczy tylko naszych stosunków, chociaż formalnie jest to umowa między rządami dwóch krajów, lecz także ma szerokie reperkusje międzynarodowe.

Nieporównanie mniejszym wyzwaniem i problemem w naszych stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi, ale problemem, który ma znaczenie psychologiczne czy symboliczne dla naszych obywateli, jest sprawa włączenia Polski i innych nowych krajów Unii Europejskiej do tak zwanego programu bezwizowego. Jest to sprawa, która już od wielu lat jest przedmiotem i negocjacji, i naszych działań dyplomatycznych. Nie jest tak, że prezydent czy rząd Stanów Zjednoczonych może zmienić ten program swoją decyzją. Jest to sprawa Kongresu, ponieważ to Kongres uchwalił ten program jeszcze w okresie zimnej wojny – miał on wtedy zupełnie inne znaczenie – i teraz tylko Kongres może go zmienić.

Obecny stan jest taki, że Senat Stanów Zjednoczonych w maju przegłosował ustawę, tak zwaną ustawę senatora Wojnowicza, która daje możliwość wprowadzenia tych krajów, również Polski, do programu bezwizowego. W ramach tej propozycji dołączono ustawę Senatu, zaproponowaną przez senatora Feinstein, która mówi o tym, że kraje, które nie przekraczają 10% odmów wizowych, mają prawo wejścia do tego programu. Procent odmów wiz dla obywateli polskich dochodzi do 23%. Ale to jest dopiero propozycja Senatu. W Kongresie jest też kilka propozycji bardziej możliwych dla nas do przyjęcia, w których nie mówi się o tym progu. Oczekujemy tak zwanej konferencji dwóch izb, która dojdzie do pewnego consensusu i zaproponuje jednolitą poprawkę. Wobec tego nasze działania koncentrują się głównie na przekonywaniu członków Kongresu. Rząd Stanów Zjednoczonych... Już w listopadzie w przemówieniu prezydenta Busha pojawiła się deklaracja poparcia włączenia nowych krajów Unii Europejskiej do tego programu. Rząd amerykański stoi na stanowisku, że należy wprowadzić takie ustawodawstwo, które pomoże tym krajom wejść do tego programu.

Mówiąc o tych działaniach wokół Kongresu, trzeba zaznaczyć, że po raz pierwszy rząd polski zdecydował się na pewną formę lobbingu politycznego. Nigdy nie prowadziliśmy lobbingu w ten sposób, że zatrudnialiśmy firmę lobbingową. Chodzi o uzyskanie głosów i aprobaty członków Kongresu, aby ta ustawa została przegłosowana w dobrej dla nas formie. Jest to tak zwany lobbing grupowy, co znaczy, że nie tylko rząd polski, lecz także wszystkie kraje, które mają podobną sytuację jak Polska, zdecydowały się wynajmując jedną z firm, która pomaga wszystkim ambasadom, oczywiście w bardzo bliskim kontakcie z ambasadami tych krajów. Jest to pewnego rodzaju eksperyment. To słowo jest może za mocne, ale mówię tak dlatego, że nigdy nie mieliśmy takiej sytuacji, w której wynajmowaliśmy firmę lobbingową, co jest oczywiście praktyką większości krajów, które mają ze Stanami Zjednoczonymi jakieś problemy.

W czasie ostatniego pobytu w Stanach Zjednoczonych miałem okazję rozmawiać z kilkoma ekspertami, między innymi z synem pana profesora Brzezińskiego, który jest prawnikiem i który również interesuje się tymi sprawami. I on powiedział coś, co trochę mnie zaskoczyło. Chciałbym podzielić się taką refleksją. Otóż Marek Brzeziński – jest to młody człowiek, ale bardzo dobrze zorientowany w tych sprawach – twierdzi, że to nie jest tylko sprawa nowych członków i Kongresu; twierdzi, że tę sprawę śledzą inne kraje, takie jak Indie, które też nie są w tym programie bezwizowym. Ten głos świadczy o tym, że to nie jest wyłącznie sprawa tych krajów, a głównie Polski, bo Polska jest tym krajem, który musi wejść do tego programu bezwizowego. Sytuacja, w której inne kraje mogłyby wejść, a Polska by nie weszła, jest nie do wyobrażenia. I wszyscy ci, którzy pracują nad tymi sprawami, wiedzą o tym doskonale.

To są właściwie dwie najważniejsze sprawy w polsko-amerykańskich stosunkach bilateralnych. Są jeszcze dwie mniejszej wagi, ale też ważne. Pierwsza powinna zainteresować głównie panie i panów senatorów. Mianowicie jeszcze w zeszłym roku, a właściwie dwa lata temu, w czasie wizyty pana ministra Mellera, po jego spotkaniu z senatorem Lugarem powstała taka inicjatywa, żeby między dwoma parlamentami, to znaczy amerykańskim Kongresem i polskim parlamentem, powstała umowa dotycząca wymiany młodzieży, która na przykład istnieje między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami prawie od dwunastu czy piętnastu lat. Amerykanie mają z wieloma krajami europejskimi taką wymianę młodzieży. Wstępnie była zgoda Senatu i Sejmu jeszcze rok temu. Ostatnio ta inicjatywa senatora Lugara została przegłosowana w Senacie

i teraz znajdzie się w Izbie Reprezentantów. Nie przewidujemy żadnych problemów w tym względzie, jest to tylko kwestia czasu. Chciałem o tym powiedzieć, dlatego że jest to jeszcze jeden element wzmożonej, dynamicznej współpracy między Polską a Stanami Zjednoczonymi.

Wreszcie, prawie zakończyły się w Polsce prace nad sfinalizowaniem zmodyfikowanej umowy dotyczącej wymiany prowadzonej przez komisję Fulbrighta. Jest to sprawa dość tradycyjna, istniejąca już od wielu lat. Tylko dla porządku mówię, że jest to jeden z elementów naszej współpracy. Nie chciałbym się wypowiadać na temat współpracy wojskowej, ponieważ to jest domeną Ministerstwa Obrony Narodowej. O tych najważniejszych rzeczach napomknąłem. Jeśli będą pytania dotyczące innych spraw, to oczywiście jestem gotowy na nie odpowiedzieć.

Przewodniczący Stefan Niesiołowski:

Bardzo proszę przedstawiciela MON o zabranie głosu.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej
Bogusław Winid:**

Dziękuję bardzo. Jeśli można...

(Przewodniczący Stefan Niesiołowski: Dla porządku, pan Bogusław Winid.)

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Kilka informacji. Może zacznę od krótkiego scharakteryzowania przebiegu współpracy polsko-amerykańskiej na terenie operacji bojowych w Iraku i Afganistanie. Potem kilka słów o amerykańskiej pomocy wojskowej i wreszcie o sprawach bilateralnych.

Dokładnie w tym momencie odbywa się rotacja polskich żołnierzy. Ósma zmiana wraca z Iraku, dziewiąta zmiana wylatuje do Iraku. Transfer żołnierzy jest dokonywany jak zawsze przy udziale Stanów Zjednoczonych i jest opłacony przez rząd Stanów Zjednoczonych. Wczoraj witaliśmy we Wrocławiu kolejną grupę żołnierzy, następną jutro wyjeżdżają z Krakowa.

W Iraku nastąpiła dosyć istotna zmiana polegająca na tym, że przekazujemy bazę Al Kut nowej dywizji sformułowanej przez wojska amerykańskie i gruzińskie. Do Al Kut udało się około dwóch tysięcy... bodajże dwa tysiące dwunastu żołnierzy gruzińskich, którzy przejęli od nas odpowiedzialność za miasto Al Kut i prowincję. Nasze siły zostaną skoncentrowane w Diwaniji. Sytuacja w Diwaniji, jak państwo wiedzą, bardzo pogorszyła się na początku tego roku. Teraz jest chwila uspokojenia, to znaczy intensywność ataków na bazę zmalała. Jednym z powodów tego stanu było podjęcie bardziej zdecydowanych działań i zwiększenie osłony helikopterowej. W tym momencie sytuacja jest nieco uspokojona. Natomiast jeżeli mielibyśmy analizować dzisiejszą sytuację, to jest ona gorsza od tej, która była rok temu i dwa lata temu. Jest to ewidentny problem, wskazujący na to, że trzeba szukać rozwiązań innych niż tylko wojskowe.

Jeśli chodzi o Afganistan, to dopancerzenie do rosomaków już zostało dostarczone i jest już zamontowane. Wiedzą państwo zapewne o kontrowersjach związanych z używaniem przez polskich żołnierzy pojazdów. Są to pojazdy wydzierżawione od strony amerykańskiej. W zasadzie była to jedyna opcja, jaka wówczas istniała, czy nawet jedyna opcja, jaka teraz istnieje. Samochody marki Humvee, które są w Polsce, nie mają żadnego dopancerzenia. Są to tak zwane samochody bazowe, gołe. Natomiast

w Stanach Zjednoczonych, może to zabrzmieć dziwnie, jest kryzys z powodu braku opancerzonych samochodów marki Humvee. Fabryki produkujące pojazdy typu Humvee nie są w stanie sprostać zamówieniom, jakie są składane przez armię Stanów Zjednoczonych. Jest ich po prostu za mało i nie ma linii produkcyjnych, żeby je produkować. W związku z tym wszystkie nowe pojazdy marki Humvee o stopniu dopancerzenia IV i V są kierowane głównie do Iraku, gdzie stopień zagrożenia jest jednak nieporównywalnie większy niż w Afganistanie.

Polski przemysł niestety nie produkuje tego rodzaju sprzętu. W związku z tym używamy tego, co było i jest obecne na rynku, tego, co można było otrzymać. Przy czym takimi samochodami porusza się większość sojuszników i zdecydowana większość jednostek amerykańskich. Liczba żołnierzy amerykańskich, którzy jeżdżą na patrolach pojazdami „Humvee” o stopniu dopancerzenia IV czy V, to mniej więcej 20% całości sił amerykańskich, które tam są. I jak uczą doświadczenia na przykład z Libanu, nawet najcięższe i najbardziej doskonałe czołgi izraelskie nie chronią przed skumulowanymi ładunkami odpalanymi przez oddziały talibów czy terrorystów. Niestety nie da się w stu procentach zabezpieczyć. Oczywiście czynimy wszystko, co można, żeby zapewnić żołnierzom bezpieczeństwo, ale w takiej misji po prostu nie da się zapewnić stuprocentowej osłony.

Jeszcze taka uwaga. Pojawiały się głosy krytyczne dotyczące tego, dlaczego jesteśmy w Gazni i Paktice i dlaczego jesteśmy tak silnie związani z 82. Dywizją Powietrzno-Desantową. To, że nasze jednostki weszły w skład... może nie weszły w skład, ale współdziałają z 82. Dywizją Powietrzno-Desantową jest przedsięwzięciem bardzo korzystnym z punktu widzenia zabezpieczenia logistycznego, wywiadowczego, z punktu widzenia sprawności działań. Po prostu Polska nie dysponuje jeszcze takim zabezpieczeniem logistycznym i technicznym, takimi możliwościami, żeby mogła samodzielnie na taką skalę prowadzić działania. Oparcie na strukturach 82. Dywizji Powietrzno-Desantowej rozwiązuje wiele problemów.

Oczywiście to również rodzi problemy. Problemy takie, że musimy wkładać bardzo dużo wysiłków i wkładamy wysiłki w to, żeby wojska polskie były widoczne i żeby ludność wiedziała, czy jadą to Polacy, czy Amerykanie. Nie jest tajemnicą, że wojska amerykańskie nie są najbardziej popularne. Rozróżnienie tego, co jest polskie a co amerykańskie, jest konieczne. Ale oczywiście nie posuwamy się do takich środków jak Holendrzy, którzy swego czasu używali nawet różowych kamizelek, żeby ludność wiedziała, że to są Holendrzy, a nie Amerykanie. Główna myśl jest taka, że to jest działalność sojuszu jako takiego, a sukces sojuszu będzie naszym sukcesem. Staramy się zapewnić wszelkie możliwe dostawy i pomoc. Niedobory sprzętu, które były, zostały uzupełnione i są uzupełniane na bieżąco.

Może jeszcze jedna uwaga, dotycząca tego, że nasze transporty zostały okradzione. Wszystkie transporty państw NATO były realizowane tą drogą. Nie było innej możliwości dostawy sprzętu do Afganistanu. Wszystko szło przez Karaczi i dalej lokalnym transportem do Bagram. Wszystkie państwa NATO, Niemcy, Holendrzy, Brytyjczycy, Amerykanie, używały tej drogi. Amerykanie większą część realizowali przetrzaniem powietrznym, ale jako jedyni mieli na to możliwości i środki. Straty były wliczone.

W ramach działań NATO jest oczywiście podział obowiązków, bo jest to operacja sojusznicza. Wielka Brytania jest odpowiedzialna za transport. Pech czy niedobre

wydarzenie, jakie nas spotkało, to taki fakt, że nasz transport podczas przemieszczania się między Karaczi a Bagram natrafił na strajk generalny w Pakistanie. W związku z tym transporty stanęły, co znakomicie ułatwiło różnego rodzaju złodziejom, szabrownikom dostanie się do naszych transportów. Normalnie wszystkie transporty też były okradane, ale w mniejszym stopniu niż nasz, ponieważ nie było tego postoju, jaki nam się przytrafił z powodu strajku generalnego przeciwko prezydentowi Musharrafowi. To był nieszczęśliwy zbieg okoliczności, ale zdecydowana większość braków została już wyrównana.

Jeśli chodzi o amerykańską pomoc wojskową dla Polski, to niestety wysokość pomocy co roku maleje. To jest niedobry dla nas trend, że ceny rosną, a pomoc maleje. Czyli krzywe są dokładnie przeciwne temu, czego byśmy oczekiwali. Obecnie w Kongresie Stanów Zjednoczonych odbywa się debata na temat budżetu na 2008 r. i nie wiadomo, czy zostanie on uchwalony ze względu na różnice między demokratami i republikanami, ale to już nie nasz problem. Naszym problemem jest to, że już samo przedłożenie rządowe zawierało ograniczenie pomocy do 27,5 miliona dolarów. Budżet Stanów Zjednoczonych, tak jak nasz, jest konstruowany w taki sposób, że najpierw jest przedłożenie rządowe, a potem wysokość tej sumy może iść w górę albo w dół. Różni senatorowie, kongresmani zgłaszają poprawki i dokonują alokacji tych kosztów. Do 27,5 miliona dolarów przeznaczonych na FMF, czyli na pozyskiwanie sprzętu, dochodzą mniej więcej 2 miliony na IMET, czyli na szkolenie oficerów i chorążych w Stanach Zjednoczonych. Te 2 miliony dolarów na szkolenia w ramach IMET są utrzymywane od kilku lat i nie ma w tym względzie zagrożenia. Tak że dysponujemy sumą 27,5 miliona dolarów. I tyle najprawdopodobniej będzie. W tym roku było bodajże 28,5 miliona, z tego do tej pory wydane jest 15 milionów. W poprzednich latach było 30 milionów, a w pewnym momencie nawet 60 milionów. Tak że niestety ta tendencja jest spadkowa.

Mamy też w pewnym sensie zamrożone czy też w trakcie wykorzystywania – może to jest lepsze określenie – prawie 80 milionów dolarów na program Herkules, sprowadzenie czterech używanych samolotów C-130 Herkules. Wydaje się, że w tym momencie wszystkie kontrowersje związane z tym programem zostały już rozwiązane, że tak powiem, i pierwszy znajdzie się w Krzesinach w przyszłym roku, a trzy kolejne w 2009 r. Chciałbym poinformować państwa, że do Stanów Zjednoczonych udały się już załogi na szkolenie. Wyjadą niebawem technicy, którzy będą się szkolili w obsłudze tych samolotów. Ten program jest już sfinansowany i pieniądze są na to zarezerwowane.

Gdzie widzimy problem, który nie jest jeszcze rozwiązany... Dotyczy on systemu dofinansowania szkolenia pilotów samolotów F-16. W dwóch słowach – historia problemu. Niestety przy podpisywaniu umowy na F-16 nie przewidziano szkolenia pilotów, przewidziano szkolenie jedynie czterech pilotów. Liczono... no, rząd SLD liczył – wszyscy wiedzą, o czym mówię – był przekonany, że ten problem się rozwiąże, kiedy wyda się kolejne bardzo duże sumy pieniędzy na pozyskanie, co należy rozumieć jako kupienie za bardzo duże środki, samolotów do zaawansowanego szkolenia na F-16, którymi będzie wyposażony Dęblin. Były też takie absurdalne pomysły, że na samolotach „Iskra” da się szkolić pilotów F-16. To okazało się nierealistyczne.

Żeby ratować sytuację, w zeszłym roku została podpisana umowa dotycząca wykorzystania pieniędzy z FMF, 48 milionów dolarów, na dodatkowe wyszkolenie

dwudziestu czterech pilotów. Wtedy zakładano, że wyszkolenie jednego pilota kosztuje 2 miliony dolarów. Jest to szkolenie do takiego poziomu, że pilot może samodzielnie latać i już w Polsce rozpoczynać szkolenia obejmujące bardziej zaawansowane misje. Niestety pojawiło się kilka problemów. I jest różnica poglądów między nami a Stanami Zjednoczonymi dotycząca tego, kto ponosi odpowiedzialność za te problemy.

Pierwszym problemem jest wzrost kosztów benzyny. To jest dosyć istotna różnica. Wzrost kosztów benzyny spowodował oczywiście wzrost kosztów szkolenia pilotów. W związku z czym nie można wyszkolić dwudziestu czterech pilotów za 48 milionów. Drugi problem to to, że dwóch czy trzech naszych pilotów miało problemy w Stanach Zjednoczonych natury edukacyjnej, to znaczy nie zdali poszczególnych testów. Z tej grupy dwudziestu kilku pilotów nie wszyscy... Cały system oparty jest na zdawaniu poszczególnych elementów treningu. Żeby przejść do wyższego poziomu, trzeba zdać egzamin poziom niżej. Podobno regułą w akademiach sił powietrznych czy w szkołach pilotażu jest to, że nie wszyscy zdają. Nie może być tak, że wszyscy zdają; słabsi nie zdają. Niestety mieliśmy taki problem, że niektórzy nasi piloci nie opanowali jakichś elementów sztuki pilotażu i nie zdali.

Powstaje pytanie, jak to rozwiązać. My uważamy, że umowa dotyczyła zafiksowanej liczby pilotów za określoną cenę, a że benzyna zdrożała, to bardzo nam przykro. Rozmowy na ten temat trwają. Najprawdopodobniej będziemy jednak musieli dołożyć pewną sumę pieniędzy z pieniędzy pomocowych na ten rok, żeby zapewnić pełne wyszkolenie pilotów i żeby utrzymać przynajmniej na razie taki poziom, że na jeden samolot przypada jeden pilot.

Dążeniem Ministerstwa Obrony Narodowej jest to, żeby w przyszłości osiągnąć taki standard, że na samolot przypada jeden i pół pilota, czyli tak jak to jest przyjęte w innych państwach NATO. Przy czym jest kilka poziomów wyszkolenia pilotów. I ta pierwsza grupa pilotów, która wróciła ze Stanów Zjednoczonych, realizuje program szkoleniowy, realizuje godziny nalotu. Proces szkoleniowy odbywa się również w Polsce na lotnisku w Krzesinach.

Jeśli można, to jeszcze taka uwaga dotycząca lotniska w Krzesinach. Jeśli chodzi o Krzesiny, to mamy problem jako Ministerstwo Obrony Narodowej. Jest kwestionowane nawet prawo użytkowania przez MON lotniska w Krzesinach. Lokalni mieszkańcy domagają się rekompensat i lokalne sądy nawet przyznały pierwsze odszkodowania. Chciałbym powiedzieć, że Ministerstwo Obrony Narodowej jest kategorycznie przeciwne praktykom tego rodzaju. Lotnisko w Krzesinach zostało zbudowane przez Niemców w 1942 r. i było używane przez Luftwaffe do celów szkoleniowych. Po wojnie cały czas było używane przez polskie siły powietrzne. Na lotnisku w Krzesinach stacjonowały samoloty MIG-21 o wiele głośniejsze niż samoloty F-16. I to, że przez mniej więcej trzy lata była przerwa między F-16 a migami, że nie było tam lotów, nie znaczy, że to nie było lotnisko wojskowe. Jeżeli ktoś inwestował, to robił to na własną odpowiedzialność.

My jesteśmy zdecydowanie przeciwni jakimkolwiek ruchom. Zostały poczynione olbrzymie inwestycje na tym lotnisku. Przenoszenie tego w inne miejsce jest po prostu niewyobrażalne, chyba że dokonalibyśmy inwestycji na olbrzymią skalę ze środków, których nie ma, i o których nikt nie wie, że kiedykolwiek mogłyby być.

W Krzesinach będą stacjonowały dwie eskadry F-16 i jedna w Łasku. Dostawy F-16 przebiegają sprawnie. Dostawy są realizowane zgodnie z planem. Nie ma już

żadnych usterek, wszystko odbywa się bez problemu. Bez problemu przychodzi również sprzęt, części zamienne. Rozpoczęły się dostawy uzbrojenia. Realizacja programu przebiega dobrze. Ministerstwo Gospodarki informuje również, że nastąpiło przyspieszenie w realizacji offsetu. Największe problemy, jakie są z F-16, to koszt szkolenia pilotów w Stanach Zjednoczonych i problemy z lokalną ludnością, która zasypuje MON protestami, jeśli chodzi o Krzesiny.

Inne projekty to dostawy, już zrealizowane, samochodów marki Humvee. Omawiałem ten problem. Jest jeszcze kwestia zestawów samolotów bezzałogowych Shadow 200. Ten program jest realizowany, natomiast jeżeli będziemy zmuszeni, mówię tak hipotetycznie, dokonać jakichś cięć finansowych ze względu na konieczność finansowania szkolenia pilotów czy też ze względu na ograniczenie pomocy amerykańskiej, to jest to chyba jedyny program, w którym można dokonać jakichś cięć.

I na zakończenie, jeśli pan senator pozwoli, kilka informacji dotyczących...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dobra informacja – po siedmiu latach dzięki inicjatywie pana ministra Sikorskiego polski podchorąży wrócił do Colorado Springs. Polscy podchorążowie ponownie znaleźli się w akademiach Stanów Zjednoczonych. Myślę, że to jest bardzo dobry kierunek.

Zabiegamy o poparcie Stanów Zjednoczonych dla generała Gągora, dla jego kandydatury na szefa Komitetu Wojskowego NATO. Poparcie Stanów Zjednoczonych jest bardzo istotne. Chcę tylko przypomnieć, że z poparciem Stanów Zjednoczonych dla polskich kandydatów na różne stanowiska bywało różnie. Niestety pan premier Belka boleśnie się o tym przekonał, kiedy obecnie wychwalany przez media Robert Zoellick, obecny szef Banku Światowego, osobiście doprowadził do tego, że pan premier Belka nie dostał tego stanowiska. Mam nadzieję, że z generałem Gągorem tak nie będzie.

Rozmawiamy również ze stroną amerykańską na temat bazy AGS. To jest inicjatywa nie tylko amerykańska, lecz także natowska. Jest coraz więcej problemów natury finansowej. Państwa europejskie, europejscy uczestnicy programu AGS nie mogą się zgodzić co do skali indywidualnego finansowania przez poszczególnych członków, co niestety stawia cały program pod znakiem zapytania.

W najbliższych dniach nastąpią zmiany na stanowisku attache. Zakończył w Polsce misję pan pułkownik Nowak, zmienił go pan pułkownik Runner. Z naszej strony zakończy misję pan generał Sikorski i 12 sierpnia zastąpi go pan generał Soczewica. Tak że będziemy mieli nowych attache wojskowych w obu krajach.

To chyba wszystko w takim błyskawicznym przeglądzie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo.

Czy przedstawiciel BBN chciałby...

Proszę bardzo.

**Główny Specjalista w Departamencie Systemu Obronnego
w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego
Bogdan Sordyl:**

Podpułkownik Bogdan Sordyl, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego.

Panie Senatorze, ponieważ w piśmie senackiej komisji obrony do pana ministra Stasiaka nikt nie zwrócił się z prośbą o przedstawienie prezentacji, to nie ma autoryzacji, żeby to uczynić, aczkolwiek następnym razem...

(Przewodniczący Stefan Niesiołowski: Jeśli sobie panowie życzycie, jeżeli macie jakąś uwagę, to proszę bardzo. Jeżeli nie, to w czasie dyskusji...)

Nie mam żadnych uwag, Panie Senatorze.

Przewodniczący Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, w takim razie otwieram dyskusję. Oczywiście dyskusja odbywa się według znanych wzorów. To mogą być pytania, ale również opinie, komentarze, także z udziałem wszystkich zaproszonych gości.

Jeżeli się nie mylę, to pierwszy pan senator Sikorski, potem pan marszałek Ziółkowski.

Senator Radosław Sikorski:

Dziękuję bardzo.

Ja mam sporo kwestii, bo sprawy zarówno bezpieczeństwa, jak i stosunków polsko-amerykańskich są mi bliskie. Może zacznę od końca, od ministerstwa obrony. Rozumiem, że nie ma decyzji co do AGS. Ale czy przybliżyliśmy się w sprawie umiejscowienia bazy naziemnej, jeśli system miałby być budowany, to po pierwsze. Po drugie, czy jest postęp w sprawie miejsca serwisowania F-16. Po trzecie, jeśli chodzi o szkolenie zaawansowane w kraju, to czy jest realizowane studium wykonalności partnerstwa prywatno-publicznego tak, aby w Dęblinie sektor prywatny mógł kupić te bardzo drogie samoloty i aby mógł realizować szkolenie pilotów.

Interdyscyplinarnie. W świetle tego, co powiedział pan minister Winid, co skłania MSZ do takiego myślenia, że Stany Zjednoczone są gotowe w ramach umowy o tarczy wzmocnić polskie wojsko, bo „trynd” – jak mawiał towarzysz Szydłak...

(Głos z sali: Ale już nie ma towarzysza Szydłaka.)

...idzie w drugą stronę. Czy otrzymujecie jakieś sygnały, czy strona amerykańska przygotowuje przedłożenie do Kongresu o środki na zaspokojenie polskich postulatów?

Dziękuję bardzo panu ministrowi Winidowi, że sprostował tę mylną wiadomość, która się pokazywała w mediach, jakoby była możliwość uzyskania opancerzonych hummerów. Mnie tylko jest przykro, że najwyżsi przedstawiciele ministerstwa obrony mówili, że można było kupić te opancerzone hummery, tymczasem, jak słyszymy, nigdy nie było takiej opcji. Chciałbym zachęcić, aby kontynuować wątek... Dzisiaj czy wczoraj – kolejna dezinformacja, jeśli chodzi o moją wiedzę. Mianowicie chodzi o możliwość dowodzenia przez Polskę w Afganistanie całym kontyngentem natowskim oraz o to, że była możliwość, tylko nie została wykorzystana, wysłania naszego kontyngentu w taki sposób, w jaki został on wysłany do Iraku, a więc w zwartym szyku przy wzięciu odpowiedzialności za jedną prowincję.

Odnosnie do MSZ. Chciałbym pogratulować tego, że przedstawiliśmy swój projekt umowy, o ile dobrze to rozumiałem. Każdy prawnik wie, że zawsze dobrze mieć własny tekst. Rozumiem, że chodzi o umowę międzyrządową. Rozumiem, że bę-

dzie ona w naszym kraju podlegała ratyfikacji. I tu chciałbym przestrzec MSZ przed... bo też się o tym słyszy, jakoby była próba zawarcia tej umowy poza parlamentem. Moim zdaniem to byłby przepis na wywołanie nastrojów antyamerykańskich w Polsce, gdyby o takiej sprawie, która będzie ważyła na dziesięciolecia na naszych stosunkach... gdyby rząd spróbował to zrobić bez wiedzy i aprobaty parlamentu.

Pytanie konkretne: co się stało z 15 milionami zł, które poprzedni minister obrony narodowej z własnej i nieprzymuszonej woli przekazał Ministerstwu Spraw Zagranicznych na remonty placówek, rezydencji w Waszyngtonie i w Berlinie? Nie jest to dla pana dyrektora żadną tajemnicą, że w Waszyngtonie mamy rezydencję ambasadora, do której amerykańskiego kongresmana, ministra czy senatora wstyd byłoby zaprosić.

I wreszcie: ile wydajemy na lobbing, o którym pan dyrektor mówił? Była mowa o 100 milionach zł. Jako MON, jeszcze w okresie sprawowania przez mnie poprzedniej funkcji, gotowi byliśmy przeznaczyć 100 milionów zł na promocję Polski w Stanach Zjednoczonych. MSZ się na to nie zgodził. Powiedział, że zrobi to sam. Więc ile na to wydajecie? Ale gratuluję ruchu we właściwą stronę.

I ostatnia kwestia. Panie Dyrektorze, jaka jest definicja sukcesu i porażki negocjacji w sprawie tarczy? Pytam, żebyśmy mieli trochę większą jasność niż w sprawie Joaniny, trochę większą jasność niż ostatnio w Waszyngtonie. Jak wy to definiujecie? Czy mówimy o systemie Patriot, czy mówimy o systemie tha, czy mówimy tylko o pergaminach i ogólnych deklaracjach. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Stefan Niesiołowski:

Prosiłbym teraz pana senatora Ziółkowskiego, następnie pana senatora Bachalskiego.

I prosiłbym, żeby panowie zechcieli odpowiedzieć po tych trzech wypowiedziach, bo może jeszcze będą pytania.

Proszę bardzo.

Senator Marek Ziółkowski:

Ponieważ pan minister senator Sikorski zadał co najmniej dwa pytania, które chciałem zadać, zadam tylko dwa dodatkowe. Jedno dotyczy kwestii wiz dla Polaków. Mianowicie mówi się często, że coraz mniej Polaków jest zainteresowanych tym, żeby udawać się do Stanów Zjednoczonych. Czy to monitorujecie? Czy rzeczywiście jest tak, że więcej Polaków wyjeżdża do Wielkiej Brytanii, a coraz mniej do Stanów Zjednoczonych, i w związku z tym ten problem jak gdyby traci na ostrości. Wtedy można planować jakieś inne przedsięwzięcia. To jest pierwsze pytanie.

Przyłączyłbym się do kilku ogólnych pytań pana senatora Sikorskiego. Czy jest takie wrażenie, że... Oczywiście Stany Zjednoczone są naszym głównym sojusznikiem i powinniśmy o to zdecydowanie dbać. Poprzedni rząd, jeszcze eseldowski, miał taki zwyczaj, dla mnie to było widoczne w przypadku negocjacji dotyczących samolotów F-16, prowadzenia negocjacji na kolanach. Czy jest takie generalne przekonanie, że podnosimy się z tych kolan w negocjacjach ze Stanami Zjednoczonymi i czy są jakieś wskaźniki tego podnoszenia się? W związku z tym pytanie szczegółowe, jeśli chodzi o F-16, może do pana ministra Winida: jak wygląda offset związany z F-16? Wiadomo,

że on kulał potwornie, i zdaje się, że w dalszym ciągu kuleje. Chciałbym otrzymać informacje na ten temat.

Miałbym właściwie ochotę jeszcze podrażnić kwestię Krzesin, jako że reprezentuję okręg poznański i znam tę sprawę dosyć dokładnie, ale zdaję sobie sprawę z tego, że to jest kwestia na osobne posiedzenie, bo wykracza poza stosunki polsko-amerykańskie.

Przewodniczący Stefan Niesiołowski:

Senator Bachalski.

Senator Dariusz Bachalski:

Ja mam dwa konkretne pytania. Pierwsze do pana ministra z Ministerstwa Obrony Narodowej, dotyczące pana uwag w związku z tym bardzo kosztownym szkoleniem i takimi przykrymi niespodziankami. Czy państwo próbowaliście renegecować ten kontrakt chociażby w zakresie tego szkolenia i na przykład obwarować go taką klauzulą, którą po angielsku nazywa się *success fee*, czyli że płacicie za przeszkolonego pilota bez względu na to, ilu po drodze padnie na egzaminach. To pierwsze pytanie.

A drugie pytanie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Panie Dyrektorze, wspomniał pan o wymianie młodzieży. Ja mam doświadczenia zawodowe z tym związane. Zanim dołączyłem do polityków, zajmowałem się wymianą młodzieży. I mam pytanie, czy jest to wymiana szkolna, związana z edukacją. Bo obawiam się, czy... Dotychczasowe doświadczenia były takie, że polska młodzież musiała płacić za to, że w Ameryce mogła popracować przez parę miesięcy. To z punktu widzenia Ameryki było bardzo fajne, bo mieli po prostu niemalże darmową, bardzo inteligentną siłę roboczą, ale czas najwyższy, żeby zacząć się przyglądać, jak te relacje wyglądają. Dziękuję.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej
Bogusław Winid:**

Panie Senatorze, jeśli można, to zacznę.

Szkolenie pilotów. Oczywiście rozmawiamy ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie szkolenia pilotów, ale jest to dialog nierównych stron, bo nie jest tak, że my coś kupujemy, że przychodzimy do dilerów samochodów, wykładamy gotówkę i kupujemy samochód. To jest tak, że Stany Zjednoczone płacą, a my bierzemy. Poziomą stroną w dyskusji przy negocjacjach w sprawie pomocy nie jest równy. Ale oczywiście dyskutujemy. Jednym z takich elementów, które udało się uzyskać, jest to, że w odróżnieniu od pilotów amerykańskich ci, którzy nie zdali poszczególnych testów, będą mogli je poprawiać. W szkoleniu pilotów amerykańskich jest gilotyna – nie zdasz testu, szukasz nowej pracy. Nasi piloci dostali drugą szansę. Wiem, że jeden z nich przeszedł ten test i przeszedł do kolejnego etapu szkolenia. Jest jeszcze pewna możliwość...

(*Głos z sali: A jaki jest procent odrzuceń?*)

Z reguły w Stanach Zjednoczonych to jest 10%. My mieliśmy mniej niż 10%. Nasi piloci wypadali lepiej. U jednego pilota niestety stwierdzono poważną chorobę już w czasie szkolenia, gdy miał wylatane bodajże osiemdziesiąt godzin na F-16. Siła wyższa. Nie można było przewidzieć, że zachoruje, kiedy będzie miał już zaliczone

prawie całe szkolenie. Jeżeli przyjmujemy, że to są 2 miliony na jednego pilota, to pokazuje, jak duży to był uszczerbek. Człowiek po prostu zachorował na cukrzycę. Siła wyższa.

Sprawa Krzesin. Panie Senatorze, chciałbym powiedzieć, że tu nie ma nad czym dyskutować, chyba że znajdziemy 1 miliard zł na inwestycje. A jeżeli byłby ten 1 miliard zł na inwestycje, to też trzeba by się zastanowić, czy rzeczywiście budować całkowicie nową strukturę lotniskową gdzieś indziej. Moim zdaniem to byłoby marnowanie sił i środków. To już musi po prostu tak zostać.

Jeśli chodzi o offset, to w pewnym sensie uchylę się od odpowiedzi, ponieważ to prowadzi Ministerstwo Gospodarki. Jestem pewien, że pan minister Poncyljusz przedstawiłby to państwu niezwykle sprawnie. W jego ocenie sytuacja jest znacznie lepsza, niż była w przeszłości, i w ciągu ostatniego półtora roku jest duży postęp. Ale proszę skierować to pytanie do pana ministra Poncyljusza.

Jeśli chodzi o AGS, to niestety nie idzie to w dobrym kierunku. Ponieważ nie uzyskano w ramach NATO porozumienia co do podziału kosztów, a dodatkowo strona francuska nie zgodziła się na kupowanie produktów amerykańskich, które wchodziłyby w skład AGS, bez uzyskiwania możliwości adaptowania sprzętu amerykańskiego, rozwijania go we własnych europejskich zakładach zbrojeniowych, najprawdopodobniej może się to rozwinąć w kierunku likwidacji załogowego AGS i przełożenia obserwacji AGS wyłącznie na samoloty bezzałogowe typu Hunter 2 i wyższe modele. Jeżeli byłoby to oparte wyłącznie na hunterach, wówczas niestety szanse na to, że znalazłoby się w Europie Środkowo-Wschodniej, są znacznie mniejsze, wtedy ten system najprawdopodobniej znalazłby się we Włoszech. Im bardziej nie ma porozumienia europejskiego co do podziału kosztów, tym mniejsza szansa na to, że dostaniemy AGS. Będą dwie bazy AGS, a raczej miały być dwie bazy AGS: główna i wysunięta. Nasza koncepcja była taka, żeby główna baza była w Powidzu, a wysunięta we Włoszech albo w Hiszpanii, ale to tylko przy założeniu, że AGS jest oparty na załogowych samolotach, a nie wyłącznie na hunterach. Obecnie nie ma decyzji. Następną turą rozmów będzie miała miejsce w październiku.

Jeśli chodzi o studium wykonalności szkolenia pilotów, to jest to przedmiotem pracy MON. I MON stoi przed dylematem wybrania tej drogi, ścieżki szkolenia pilotów zarówno w takim biegu krótkookresowym, jak i długookresowym. Nie chcę przesądzać wyników badań, bo jest nowy dowódca sił powietrznych, który prowadzi teraz te studia. Na najbliższy okres to jest zagwarantowane. W Polsce będziemy robili etap pierwszy i drugi szkolenia, a etap trzeci, finalny, będzie w Stanach Zjednoczonych, przy czym ci piloci wracaliby już na szkolenie F-16 do Krzesin.

W taki sposób ten system funkcjonuje do tej pory. Natomiast jak to się rozwinie w przyszłości... Myślę, że jesienią MON będzie mógł przedstawić bardziej konkretne przemyślenia i obliczenia. A nie będzie dla nikogo zaskoczeniem, jeśli powiem, że siły powietrzne najchętniej kupiłyby samolot do zaawansowanego szkolenia czy to w Korei, czy we Włoszech, czy w Anglii. Są trzy kraje, które produkują tego rodzaju samoloty. Pojawiła się jeszcze oferta czeska. Zobaczymy, to jest nowa oferta. I to jest przedmiotem analiz.

Jeśli chodzi o Bydgoszcz, to cały czas pozostaje kwestia transferu technologii między Boeingiem i Lockheedem. To cały czas blokuje proces. Żeby zakłady remontowe w Bydgoszczy mogły w przyszłości przejąć serwisowanie samolotów F-16 już po

upływie gwarancji, czyli za kilka lat, Lockheed musi dostać z Pentagonu licencję na transfer technologii remontowych. Do chwili obecnej jeszcze to nie nastąpiło. Mamy zapowiedź, że będzie to miało miejsce, ale trudno mi spekulować na temat czasu.

(Senator Radosław Sikorski: Dowodzenie i kontyngent.)

Afganistan, tak. To znaczy, nie wiem, o jakie komentarze prasowe chodzi, mówiąc szczerze, nie odnotowałem tego typu głosów, ale my praktycznie dowodzimy w prowincjach Paktika i Ghazani. Tam są nasi żołnierze, tam jest główny kontyngent. Informacje o rozproszeniu kontyngentu polskiego są przesadzone. To znaczy, są stosunkowo niewielkie grupy żołnierzy poza tymi dwiema prowincjami, chodzi tu o grupę zadaniową sił specjalnych w Kandaharze, ale jest to grupa zadaniowa wszystkich państw NATO, większość państw NATO, które mają siły specjalne, działa właśnie w rejonie Kandaharu, dotyczy to również Niemców i Hiszpanów, czyli państw, które mają swoje kontyngenty daleko poza rejonem Kandaharu, ponieważ siły specjalne są traktowane jako zupełnie specjalna, oddzielna operacja. Natomiast stopniowo wycofujemy się z północnych prowincji, ostatnia grupa z Mazar-i Szarif, ze szwedzkiego PRT wyjedzie bodaj za miesiąc, wszystko koncentrujemy w Ghazani i w Paktice.

Rozwijając niejako to, o czym mówił pan minister, żeby nasza obecność była bardziej widoczna, należałoby przyjąć na siebie obowiązki stworzenia PRT, czyli prowincjonalnego zespołu odbudowy, ale to jest kolejne bardzo duże wyzwanie i nie wiem, czy Polskę na to stać nie tylko finansowo, ale także jak należałoby to zorganizować administracyjnie. Skierowanie żołnierzy w rejon operacji jest... Żołnierze jadą na ochotnika, ale znalezienie tam na przykład nauczycieli, lekarzy czy pielęgniarek przerasta kompetencje MON. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Stefan Niesiołowski:

Pani senator Gacek.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Aha, proszę bardzo.

**Dyrektor Departamentu Ameryki
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Andrzej Jaroszyński:**

Panie Przewodniczący, najpierw sprawa NMD, czyli systemu obrony przeciw-rakietowej. Nasze stanowisko jest takie, żeby negocjować z Amerykanami cały pakiet. W tym pakiecie są trzy obszary dotyczące stacjonowania, właściwie statusu sił i statusu bazy. To są właściwie sprawy prawne i finansowe, dyktowane już modelem natowskim i tu w zasadzie dużych różnic nie ma. Jednak dla nas najważniejsza jest umowa o współpracy w imię bezpieczeństwa narodowego. Ta umowa ma charakter i polityczny, i wojskowy.

Z punktu widzenia politycznego chcemy, żeby to pozwoliło na wspólne działania o charakterze bardziej globalnym, to znaczy na rzecz wzmocnienia NATO i jego mechanizmów obrony kolektywnej. Druga sprawa dotyczy właśnie współpracy polityczno-wojskowej. Może kilka elementów ilustrujących tę sytuację. Otóż na początku rozmów Amerykanie proponowali, żeby w przewidywanej bazie amerykańskiej był przedstawiciel, osoba kontaktowa z polskiej strony na terenie bazy. Nasze stanowisko

– tu głównie była rola MON – polegało na tym, żeby nie było tak, jak proponowali Amerykanie, aby to była jedna osoba, która jest na miejscu i oczywiście ma ograniczone możliwości poruszania się itd., ale żeby to był tak zwany komponent polski, to znaczy, żeby tam było więcej polskich przedstawicieli, dlatego że nie wyobrażamy sobie sytuacji, w której my nie kontrolujemy, nie monitorujemy działań w tej bazie.

Naszą propozycją jest również to, aby powstało ciało konsultacyjne czy doradcze, które by na bieżąco monitorowało i przyglądało się działaniom tej bazy i w ogóle sprawom bezpieczeństwa związanym z tym systemem. Jest to już w zasadzie zaakceptowane przez Amerykanów, jest to tylko sprawa do dalszych negocjacji. Uważamy, że takie ciało mogłoby powstać na wzór istniejącej już agencji amerykańsko-brytyjskiej, oni mają specjalną agencję do tych spraw, oczywiście jest to na trochę innych zasadach, dlatego że tam jedna i druga strona funduje, że tak powiem, działania tej agencji po 50%.

Nie mówię tu już o tym, o czym mówił pan senator, czyli o zabezpieczeniu, bo to jest sprawa bardziej techniczna i oczywiście mamy tutaj cały czas kontakt z MON, ale to też jest część tej umowy. Jeśli chodzi o status, absolutnie uważamy, że powinien on być prawnie wiążący, nie może to być deklaracja. Amerykanie chcą tak zwanego *memorandum of understanding*, czyli deklaracji politycznej, która nie jest wiążąca. My chcemy, żeby to była umowa prawnie wiążąca. I tu jest problem, jak sądzę większy po stronie Stanów Zjednoczonych niż u nas, dlatego że jeśli to by miała być umowa prawnie wiążąca, to oczywiście musiałaby być zaakceptowana przez Kongres Stanów Zjednoczonych. Jest jednak pewna możliwość, która w prawodawstwie i w praktyce amerykańskiej nazywa się umową wykonawczą – *executive agreement*. Pracują nad tym obie strony, zresztą ta sprawa była też poruszana w jakiś sposób w czasie ostatniej wizyty, ale jak pan senator dobrze wie, w Kongresie Stanów Zjednoczonych tego rodzaju umowę może przedstawić prezydent i ma ona wiążący charakter w umowach międzynarodowych. Normalnie Senat musi to akceptować, ale tego rodzaju *executive agreement* może wykonać prezydent. Jednak, jak doskonale wiemy, tego rodzaju furta obejścia Senatu, Kongresu jest możliwa wtedy, kiedy jest ciche przyzwolenie Kongresu. To znaczy to nie może być poza wiedzą czy przy sprzeciwie Kongresu. To jest jedna z opcji.

Myślę, że po tym krótkim wyjaśnieniu nie może być już mowy o tym, że to są negocjacje na kolanach, dlatego że myśmy w pewien sposób zaskoczyli stronę amerykańską. Mianowicie na obradach, jakie były w czerwcu w Warszawie, myśmy powołali się na szereg umów, które Stany Zjednoczone podpisały z innymi krajami. Umową dla nas modelową była głównie umowa amerykańsko-włoska. Muszę przyznać, że zaskoczyliśmy tym stronę amerykańską, która nie miała dużej wiedzy przede wszystkim na temat porozumienia amerykańsko-włoskiego, nie sądzono, że tak głęboko zanalizujemy umowy, które mogą być dla nas pewnym modelem. Największy udział w rozprawianiu, w analizie tych umów miał Departament Polityki Bezpieczeństwa wraz z naszym Departamentem Prawno-Traktatowym.

Teraz sprawa placówek. Rzeczywiście jest prawdą, że trzy ambasady Polski na świecie powinny mieć w jak najszybszym czasie zmienione budynki: ambasada polska w Waszyngtonie, w Berlinie, gdzie na właściwym miejscu nic nie ma, oraz w Wilnie, gdzie musi powstać nowy budynek, bo to jest kraj ważny ze względów oczywistych. MSZ podjął prace polegające na tym, żeby rezydencję ambasadora w przyszłości

sprzedać i na terenie, który państwo polskie posiada w pobliżu ambasady na ulicy Tilden, wybudować cały kompleks, obejmujący wszystkie departamenty ambasady, to znaczy ambasadę polityczną i attachaty wojskowy i ekonomiczny. Nie znam oczywiście szczegółów, jeśli chodzi o stopień wydawania pieniędzy, o których pan senator łaskawie powiedział, ale mogę w najbliższym czasie, po dokładnym sprawdzeniu, odpowiedzieć na to pytanie.

Ile kosztuje lobbying? Panie Senatorze, to, o czym pan mówił przed chwilą, to nie jest ten lobbying, jest to przede wszystkim lobbying dotyczący jednej sprawy, dość małej, jest to, jak powiedziałem, lobbying grupowy, to znaczy wszystkie te kraje złożyły się na tę firmę, strona polska... Jest to tak zwany lobbying okresowy, to znaczy nie jest przewidziany na bardzo długi czas, tylko ma trwać dość krótko, chodzi o to, żeby tę sprawę załatwić w Kongresie. Obliczamy, że to będzie trwało maksimum pół roku. Nasz wydatek to jest 30 tysięcy dolarów, tak, dlatego że to jest sprawa dziewięciu przedstawicielstw, dziewięciu ambasad, nie jest to więc bardzo kosztowne i obejmuje tylko jedną kwestię – *Visa Waiver Program*. Program, o którym mówił pan senator, obejmował o wiele szerszy obszar, to była promocja i przede wszystkim sprawy wojskowe.

Jeśli chodzi o wize, jest rzeczą oczywistą, że teraz Polacy wyjeżdżają za granicę w celu podjęcia pracy o wiele częściej do takich krajów, jak Wielka Brytania, Irlandia, Niemcy czy Hiszpania, niż do Stanów Zjednoczonych. Tam ta sprawa dotyczy właściwie problemu łączenia rodzin. To nie jest sprawa nowych tysięcy osób, starających się wyjechać do Stanów Zjednoczonych po to, żeby tam pracować, to jest głównie sprawa łączenia rodzin i teraz mniej więcej wyrównały się liczby osób, które jadą tam na krótki czas, między innymi właśnie w ramach programu *Work and Travel* – to obejmuje studentów, którzy jadą do Stanów Zjednoczonych i mają tam możliwość pracy, a wobec tego również podjęcia jakichś studiów. W tamtym roku wyjechało dziewiętnaście tysięcy osób. Osób, którym nie przyznano wiz w ramach tego programu ze względu na źle złożone dokumenty czy jakieś tam nieścisłości, było mniej niż 2%.

Umowa między parlamentami dotyczy studiów rocznych osób do dziewiętnastego roku życia. W zależności od tego, jaki będzie wkład amerykański, Senat przewidział na to do 5 milionów dolarów. Oczywiście jest to suma do negocjacji: jeśli Amerykanie dadzą, powiedzmy, 5 milionów dolarów, a nas nie będzie na to stać i damy mniejszą sumę, to wtedy proporcjonalnie mniej Polaków, mniej uczniów, uczennic polskich pojedzie do Stanów Zjednoczonych. Jednak dąży się w tej umowie – tak jest między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami – że wkłady pieniężne są mniej więcej wyrównane, wobec czego mniej więcej równa liczba uczniów jedzie na studia, a w ostatnich latach także z liceów czy gimnazjów tutaj lub w Stanach Zjednoczonych. To jeszcze nie przeszło przez Izbę Reprezentantów i wobec tego Kongres Amerykański nie zwrócił się jeszcze formalnie do parlamentu polskiego, ale sądzę, że w najbliższym czasie do tego dojdzie.

Myślę, że to są odpowiedzi na chyba wszystkie pytania.

Przewodniczący Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo.

Krótkie ad vocem senatora Sikorskiego i następnie jest lista osób zapisanych: senatorowie Gacek, Rau, Niesiołowski, Jaroch, Wach.

Proszę bardzo.

Senator Radosław Sikorski:

Bardzo proszę o zapisanie do protokołu, że uważam, iż 30 tysięcy dolarów w sytuacji, gdy na przykład Rosja wydaje miliony dolarów rocznie na przejmowanie kolejnych firm PR, kolejnych *think tank*, kolejnych firm prawniczych, jest po prostu kpiną i nie zapewnia właściwego reprezentowania naszych interesów w Waszyngtonie.

Po drugie – Tilden. Jeżeli zaczniemy się bawić w budowanie w Waszyngtonie, efekt będzie taki sam, jak w Berlinie, czyli kompletna kompromitacja, gdzie jest pięknie odrestaurowana aleja Unter der Linden z jedną koszmarną dziurą, tam, gdzie powinna być polska ambasada. W Waszyngtonie będzie to samo. Tam po prostu trzeba kupić rezydencję.

Jeśli chodzi o tarczę, to po pierwsze – *executive agreement*, po drugie – Patriot. Jeżeli tego nie będzie, nie obiecuję popierania Ministerstwa Spraw Zagranicznych w tej sprawie, a wręcz przeciwnie.

Mam też sugestię. Ponieważ wiemy, że to ma być pierwszy etap budowy tarczy, strona amerykańska być może będzie chciała rozbudowywać tę bazę, to bardzo proszę, uprzejmie sugeruję, aby umieścić w tej umowie zapisy, które nam pozwolą powrócić do negocjacji, gdyby Amerykanie chcieli bazę rozbudowywać. Dziękuję.

Przewodniczący Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo.
Pani senator Gacek.

Senator Urszula Gacek:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Mam dwa pytania czy uwagi do pana dyrektora z MSZ. Pierwsze dotyczy tarczy antyrakietowej. Panie Dyrektorze, czy MSZ w ogóle rozważa taki scenariusz, że demokraci wygrywają wybory prezydenckie i odstępują od realizacji programu tarczy antyrakietowej w Europie? I czy przy takiej ewentualności zostaniemy na darmo jeszcze bardziej zmarginalizowani w Europie? Czy w ogóle prowadzimy rozmowy z partnerami w Europie o naszym ewentualnym udziale w tym amerykańskim programie, a jeżeli tak, to z kim? To pierwsze pytanie.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Drugie pytanie dotyczy *Visa Waiver Program*. Nie podzielam, niestety, optymizmu pana dyrektora co do możliwości szybkiego zniesienia wiz dla obywateli polskich, pomimo profesjonalnych działań lobbingowych. Według mnie zadecydują uwarunkowania ekonomiczne. Kiedy kurs dolara będzie wynosił 2 zł za dolara i nie będzie się opłacało wyjeżdżać do Stanów Zjednoczonych do pracy, to wtedy możemy się spodziewać, że będą zniesione wizy. Jeżeli państwo chcą naprawdę wiedzieć, w jakim celu ludzie wyjeżdżają do Stanów Zjednoczonych, to proszę postać w kolejce pod konsulatem amerykańskim, na przykład w Krakowie. Wtedy może nas zaskoczyć fakt, że mimo możliwości pracy w Wielkiej Brytanii i w Irlandii wiele osób nadal wybiera Stany Zjednoczone, dlatego że mają tam od lat rodziny, kontakty, a te sieci w nowych państwach jeszcze się nie wytworzyły i pomimo że bardziej logiczne wydaje się pracować legalnie, za lepsze pieniądze w Wielkiej Brytanii, jeździmy pracować na czarno do

Stanów Zjednoczonych, bo mamy u kogo się zatrzymać na pierwsze tygodnie i mamy jakieś kontakty. Zapraszam serdecznie, konsulat amerykański otwarty od poniedziałku do piątku, łatwo znaleźć, pod tym budynkiem zawsze się kłębi dziki tłum już od szóstej rano, pan senator Adamczyk to potwierdzi, jako nasz były konsul w Chicago też miał pełny przegląd tego, po co nasi rodacy tam jadą.

Bardzo bym prosiła o odpowiedź na to pierwsze pytanie, a drugie traktuję jako mój luźny komentarz. Dziękuję.

Przewodniczący Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo.

Może po trzech kolejnych głosach.

Proszę bardzo, pan senator Rau.

Senator Zbigniew Rau:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Mam krótkie pytanie do obydwu panów: z MSZ i z MON. Szanowni Panowie, nasza dyskusja koncentruje się na sprawach niezwykle ważnych, ale wydaje mi się, że w kontekście całości stosunków polsko-amerykańskich jednak szczegółowych. W związku z tym prosiłbym o wizjonerskie odpowiedzi na pytanie zasadnicze: jaki jest docelowy model relacji czy stosunków polsko-amerykańskich? Bo, jak pan dyrektor był uprzejmy powiedzieć – ja to rozumiem – obecność amerykańska w Polsce, wynikająca z ostatnich trzystu lat naszych doświadczeń politycznych, jest wartością samą w sobie. Sądzę, że większa część spektrum politycznego w Polsce zgodziłaby się z wartością samą w sobie, ale z drugiej strony ta wartość sama w sobie ma sporą cenę, szczególnie w jednoczącej się Europie – pani senator Gacek wspominała o tym. Powiem coś z bardzo osobistych doświadczeń. Z panią senator Gacek i z panem senatorem Wachem reprezentujemy nasz parlament w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy, ostatnio głosowaliśmy tam w sprawie raportu senatora Marty’ego i niezależnie od tego, czy to są rzeczy autentyczne, czy to są fakty medialne, to jednak cena postrzegania nas jako szczególnego sprzymierzeńca Stanów Zjednoczonych, niezależnie od środowisk politycznych, jest bardzo, bardzo duża.

Dlatego pytam o docelowy model stosunków polsko-amerykańskich, czy tu punktem odniesienia mają być doświadczenia izraelskie, południowokoreańskie, czy brytyjskie? Co jest tu naszym atutem poza consensusem szerokiego spektrum politycznego w Polsce, że takie szczególne stosunki ze Stanami Zjednoczonymi są pożądane? Mnie się wydaje, że chyba tylko stabilność naszych pragnień i oczekiwań; tutaj tym się różnimy powiedzmy od Niemców, którzy kiedyś mieli dobry okres w stosunkach z Amerykanami, czy Hiszpanów itd.

Jeśli panowie będą uprzejmi wskazać taki model docelowy, to prosiłbym też o kilka słów o środkach, które pozwolą nam przynajmniej do tego zmierzać. Dziękuję.

Przewodniczący Stefan Niesiołowski:

Udzielam sobie głosu na prawach dyskutanta. Chciałbym się wypowiedzieć właściwie też w tym duchu.

Bardzo dziękuję za uwagi przedstawicielom MSZ i MON. Są one rzeczowe i bardzo konkretne, ale brak mi pewnej wizji szerszych stosunków. Sprawy przemijające, jak tarcza, F-16 są oczywiście ważne, ale wynikają z pewnej szerszej koncepcji. Chciałbym tu powiedzieć dwa słowa, dopisując się niejako do pytania pana senatora Raua.

Jeszcze na wstępie wyniknęła pewna kontrowersja, może panowie nie dosłyszeli, ale kiedy padło nazwisko generała Soczewicy, to my z panem Sikorskim, jako ludzie starej daty, zwłaszcza ja...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Mówię, że pamiętamy, zwłaszcza ja, generałów Baryłę, Oliwę i Żyto. Kiedy więc doszedł jeszcze Soczewica, to można powiedzieć, że jest w polskiej armii pewna niepokojąca dla mnie tendencja. Stąd pewne ożywienie, ponieważ panowie nie zrozumieli, to chciałbym się z tego wytłumaczyć. Mam nadzieję, że generał Soczewica jest obdarzony poczuciem humoru i kiedy dotrze to do niego, to się nie obrazi.

Druga uwaga jest taka. Rzeczywiście brak pewnej koncepcji. Nie widzę sprzeczności, ale jeśli nasi sojusznicy w Europie Zachodniej widzą zagrożenie dla siebie w naszych dobrych stosunkach z Ameryką, to musimy tłumaczyć, że tego nie ma, nie ma konfliktu, ja go nie dostrzegam. To są nieuzasadnione obawy. Jednak w naszej polityce ja widzę pewną rezerwę. Być może się mylę, to proszę o wyjaśnienia, w każdym razie o odniesienie się do stosunków z Ameryką. Te stosunki były jakby serdeczniejsze, były wykorzystane, było więcej elementów. No, ostatnia wizyta prezydenta, gdzieś na Helu, była krótka, w pośpiechu, bardzo robocza. Zupełnie brak jest tego elementu społecznego, który towarzyszył wizytom Cartera, Nixona, proszę pamiętać, nawet w Polsce komunistycznej, Tego elementu mi brakuje. Może to jest przypadek, może życzenie strony amerykańskiej, ale tutaj rzeczywiście jest pewien brak koncepcji strategicznej stosunków polsko-amerykańskich.

Jeszcze dwie rzeczy szczegółowe. Jeśli chodzi o to, że w Iraku, o czym mówił zdaje się pan minister, są malowane polskie znaki na transporterach, żeby terroryści widzieli, to był już precedens w czasie II wojny światowej. Mianowicie, kiedy późniejszy premier Begin organizował zamachy na Anglików, to żołnierze Andersa malowali plakietki biało-czerwone, żeby z kolei, terroryści Begin z organizacji Hagana, Stern i Irgun nie podkładali bomb. Myślę więc... Natomiast nie godziłbym się na te różowe kamizelki. Z tym, że holenderska...

(Głos z sali: Czerwone.)

...armia holenderska, jak wiadomo, ostatnie sukcesy miała mniej więcej w czasach Wilhelma Orańskiego. Nie popisali się w Srebrenicy, dla nich więc te różowe kamizelki to jest rzeczywiście jakieś wyjście.

Ostatnia kwestia. Nie bardzo wiem, dlaczego pomoc amerykańska jest tak mała? To jest pytanie chyba bardziej do MSZ niż do MON. Rzeczywiście, jest tu pewna sprzeczność. My jesteśmy strategicznym partnerem, nawet – jak pan minister czy pani senator słusznie powiedzieli – płacimy pewną cenę za nasz sojusz z Ameryką, a z drugiej strony pomoc jest groteskowo mała, jeśli się to porówna z pomocą dla Turcji, Pakistanu, Egiptu. Tam są miliardy dolarów, dla nas to są najwyżej setki tysięcy albo dziesiątki tysięcy dolarów. Co jest tego przyczyną? Dlaczego jest taka nierównowaga?

Jeszcze jedna kwestia. Prosiłbym nie koncentrować się na tarczy, bo szykujemy oddzielne posiedzenie, będzie prowadził pan senator Adamczyk. Dlatego dzisiaj pro-

ponowalbym dyskutantom, aby jeżeli ktoś już koniecznie musi poruszyć elementy tarczy, traktował to jako marginalny problem, bo po wakacjach będzie specjalne posiedzenie Komisji Obrony Narodowej i naszej komisji tylko w sprawie tarczy. W związku z tym mam prośbę do kolegów zapisanych do głosu, żeby tę sprawę, jeśli to możliwe, przesunąć, będzie więcej informacji i tę dyskusję jeszcze przeprowadzimy.

W takim razie, zgodnie z zasadą, teraz prosiłbym o odpowiedź. Proszę o pewną zwięzłość, bo przekraczamy zwyczajowy czas półtorej godziny.

Następnie głos zabiorą panowie senatorowie Jaroch, Wach i Person.

Proszę bardzo.

**Dyrektor Departamentu Ameryki
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Andrzej Jaroszyński:**

Proszę państwa, szalenie trudno mówić o wizji krótko, czyli nieromantycznie. Myślę, że tu są dwa problemy. Pierwszy to problem naszych oczekiwań wobec Stanów Zjednoczonych. Sadzę, że te oczekiwania są zbyt rozbudowane, wynikają z ostatnich dekad i z amerykańskiego zaangażowania w naszą ostatnią walkę.

Perspektywa amerykańska natomiast jest zupełnie inna. Myśmy swoją rolę już odegrali. Dla Stanów Zjednoczonych Polska powinna być gwarantem stabilizacji, spokoju, rozwoju. Nie jesteśmy w takim miejscu konfliktów, jak Izrael, Egipt, Turcja albo inne kraje, wobec tego z perspektywy amerykańskiej nie ma wielkiej potrzeby, żeby wydawać takie pieniądze, jakie wydają oni na inne kraje. Nie mówię już o uwarunkowaniach historycznych, o poprzednich latach, co doprowadziło do tego, że jest pewna asymetria. Nasza wizja jest następująca: uzyskać takie kontakty i mieć taką współpracę ze Stanami Zjednoczonymi, żeby na przykład kiedy Amerykanie dyskutują z Rosjanami na temat tarczy, czyli systemu obronnego tarczy NMD, *National Missile Defense*, te kontakty były na tyle bliskie, aby negocjatorzy czy eksperci amerykańscy, przedstawiciele rządu amerykańskiego jadąc do Moskwy przedtem rozmawiali z Warszawą w taki czy inny sposób. Amerykanie wiedzą, że to się musi stać, dlatego że w innym wypadku po prostu nie osiągną celu, jaki zamierzają osiągnąć w Polsce.

Sadzę, że teraz nadszedł okres bardzo twardych – przyjacielskich, ale twardych – negocjacji i kontaktów roboczych. To już nie jest sprawa jakichś historycznych czy moralnych wartości, zobowiązań. Te sentymenty ciągle będą, bo one są częścią historii obu krajów. Ale teraz jest to okres bardzo twardych, bardzo konkretnych rozmów i negocjacji właśnie we wszystkich obszarach.

Oczywiście Stany Zjednoczone, a właściwie rząd Stanów Zjednoczonych jest teraz, no, obolały. Poparcie dla prezydenta Busha jest bardzo niewielkie. Trwa wielka kampania demokratów. W nawiązaniu do pytania pani senator można powiedzieć, że jest takie niebezpieczeństwo. Zresztą już teraz podkomisja sił zbrojnych w Izbie Reprezentantów zablokowała pewne fundusze na tarczę, co oznacza, że dyskusja o tarczy stała się podobna do debaty o Iraku, czyli tak jak teraz postawy polityków wobec sytuacji w Iraku, czyli kiedy wyjść, czy wyjść, w jakim stopniu, są tematem numer jeden debat w kampanii prezydenckiej, która już się właściwie rozpoczęła, tak sprawa systemu tarczy także staje się tematem tych debat i pokazuje różnice między demokratami i republikanami, a właściwie te podziały są widoczne również wewnątrz partii. Rzeczywiście, Amerykanie nie są więc teraz w najlepszej sytuacji, stąd ich pośpiech, to

znaczy próba zakończenia tych negocjacji jak najszybciej, obawiają się oni bowiem, że sprawa ta nie będzie wyglądała tak różowo i tak dobrze jak to było wtedy, kiedy republikańskie mieli większość w Kongresie.

(*Głos z sali:* To jest naszym atutem negocjacyjnym.)

Tak, oczywiście, naszym atutem negocjacyjnym. Mówię o tym dlatego, aby pokazać, że sprawa tarczy to jest już inny stopień stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Polską, ale ciągle musimy się liczyć z tym i ciągle musimy mieć świadomość, że oprócz naszych oczekiwań, naszej znajomości Ameryki... Proszę państwa, my naprawdę wiemy o wiele więcej o Ameryce, o jej historii, o kulturze, o sprawach politycznych niż Amerykanie wiedzą o Polsce. To jest oczywiste. Ta asymetria będzie zawsze, dopóki nie staniemy się wielkim mocarstwem, ale to chyba jest sprawa już dalszych, dalszych pokoleń.

(*Głos z sali:* Tak, w następnej kadencji.)

Sprawa polega również na tym, że teraz po raz pierwszy toczą się tego rodzaju rozmowy i negocjacje. Do tej pory w stosunkach polsko-amerykańskich było oczekiwanie raczej działań politycznych ze strony Stanów Zjednoczonych, które by doprowadziły nas do dwóch wielkich celów, do NATO i do Unii Europejskiej. Ten okres już się zakończył. Oczywiście jest rzeczą słuszną mówienie o tym i powtarzanie Amerykanom, nie tylko powtarzanie, ale prowadzenie działań, które by zredukowały tę asymetrię również jeśli chodzi o obszar pomocy finansowej. Ale jeszcze raz powtarzam, oczekiwania z jednej i z drugiej strony są w sposób naturalny i oczywisty różne.

Chciałbym się tylko króciutko odnieść do uwagi o 30 tysiącach dolarów. Proszę pamiętać, że to nie jest duży lobbing, tylko mały i fundusze na to, chodzi o *Visa Waiver Program*, są płacone proporcjonalnie przez każdy z tych krajów. To nie jest lobbing państwa polskiego wobec Stanów Zjednoczonych.

W skrócie: chciałbym, chcielibyśmy, żeby Polska jako kraj, Polska jako rząd i Polska jako elity polityczne mieściła się w polityce Stanów Zjednoczonych gdzieś między Wielką Brytanią a Włochami. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Stefan Niesiołowski:

Proszę bardzo, senator Andrzej Jarocho.

Senator Andrzej Jarocho:

Na początku mam dwie uwagi do dyskusji, która się już odbyła. Podobnie jak pan senator Sikorski nie chciałbym, żeby tu z byle powodu powstały jakieś impulsy do nastrojów antyamerykańskich, bo tak to zrozumiałem. Nie uzależniałbym i nie widziałbym zagrożenia wzrostu nastrojów antyamerykańskich, wynikającego tylko z tego powodu, że w tej procedurze zabrakłoby procesu ratyfikacji przez parlament. Wydaje mi się, że one wzrastają w wymiarze społecznym, jeśli brakuje informacji, a tych można dostarczyć w zadowalający, w wystarczający sposób, nawet jeśli ta ratyfikacja utrudniałaby na przykład uzyskanie prawnego związania tą umową drugiej strony. Prawda?

Chciałbym podzielić się z panem ministrem pewną uwagą. Mnie odpowiada stanowisko pewnej nieustępliwości wobec żądań społecznych co do uciążliwości lotniska. Szczerze powiedziawszy, byłem kiedyś wiceprezydentem dużego miasta też

z problemem lotniska, wiem, że tutaj nie jest winny Skarb Państwa, nie obecny użytkownik, tylko już wcześniej – MIG-21 były czy są głośniejsze – gmina, posługująca się pewną strategią wyrażoną w studium zagospodarowania przestrzennego i kierunków zagospodarowania, nie powinna wydawać tego zezwolenia albo po prostu wpisać do tych zezwoleń pewne warunki. Dlatego w tych procesach czy do tych orzeczeń należałoby pozwać gminę, bo dzisiejsze kłopoty mieszkańców wynikają również z zaniedbań komunalnych procedur.

Chciałbym jeszcze króciutko ze względu na brak czasu spytać, bo w wypowiedzi pana dyrektora tego nie znalazłem – chyba wspomniał o tym pan senator Sikorski, a ja też chciałbym to usłyszeć – czy rzeczywiście państwo stawiają sobie taki cel, czy mają jakieś sygnały o tym, że w sprawie tej umowy trend może ulec zmianie, to znaczy że oni są skłonni podejmować jakieś instytucjonalne kroki wobec odpowiednich czynników w Kongresie. Dziękuję.

Przewodniczący Stefan Niesiołowski:

Pan senator Wach.

Senator Piotr Wach:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Mam jedno pytanie w sprawie wizowej. Chociaż nie uważam tej sprawy za najważniejszą, za kluczową, to mimo wszystko chcę zapytać wyraźnie, czy ministerstwo w jakiś sposób monitoruje wysoki poziom odmów, przekraczający 20% i czy uważa go za uzasadniony? Bo jeśli tak, to myśmy się w to nie powinni angażować. Wplątywały się w to kolejne rządy i właściwie w sposób demoralizujący popierają rzecz, której nie powinni popierać. Jeżeli w takiej sytuacji my byśmy też nie udzielali wiz, to nie powinniśmy tego popierać. To jest bardzo nierozsądna rzecz, której w dodatku nie można wygrać.

Poza tym dalej będę jeszcze trochę malkontentem, nie stawiając już pytań.

Czemu my zawsze musimy iść ścieżką substandardową? W szkoleniu pilotów też się na to zapowiada. Piloci będą więc przechodzili poprawki, będą najróżniejsze perturbacje, a należałoby ich wyszkolić tak jak trzeba. Jeździmy autobusami z drugiej ręki. W ramach malkontenctwa i też mam konkretną rzecz, aczkolwiek myślę, że pan dyrektor będzie miał trudności z odpowiedzią. Nie mamy ambasadorów. Dobrze, że się staramy o ambasady. No dobrze, są potrzebne budynki. Ale może lepiej mieć namioty i jednak ambasadorów w jakichś państwach.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Byliśmy z panią senator Gacek w Turcji, tam też nie ma ambasadora. W gazecie dziś czytamy: w Paryżu łapanka na ambasadora. Przecież tak nie może być. To nie jest prowadzenie polityki zagranicznej.

Wydaje mi się, że w ogóle często nam się zdarza, również w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi, nie spełniać pewnych standardów, z którymi trudno dyskutować, bo one są uzasadnione, a potem niby to straszymy, niby to błagamy. To przecież są rzeczy nie do załatwienia. Trzeba zmienić trochę podejście.

Wiem, że nie mamy pieniędzy, ale tak nie może być w każdej sprawie i za każdym razem, bo nigdy nic z tego nie będzie.

Przewodniczący Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo.

Jeżeli nie ma już kandydatów do zabrania głosu, to jeszcze jest pan senator Person, pan senator Adamczyk. Na tym zamknąłbym listę mówców.

(*Senator Czesław Rybka: Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący, ale...*)

Sekundę. Zapiszę jeszcze, przepraszam, Panie Senatorze, tylko chcę zamknąć już listę mówców. Rozumiem i zamykam listę mówców. Po wyczerpaniu prosiłbym o odpowiedź. Już do wyczerpania listy: pytania i odpowiedzi.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Andrzej Person:

Bardzo dziękuję.

Właściwie chciałbym podziękować, bo z własnej winy nie zdążyłem wcześniej wystartować z pytaniami. Może nie z winy, bo trochę z winy mediów, które w kółko pytają, dlaczego pierwszą decyzją pani minister było odwołanie jedyne go człowieka, który znał się na Euro 2012, czyli pana Grześkowiaka. Nie wiem, dlaczego. Ale nie o piłkę chciałem mówić i nawet nie o golfie, chociaż Tiger Woods pewnie miałby nie mniejsze szanse wyborcze niż inny Afroamerykanin, pan Obama. Chciałbym natomiast spytać o przedwyborczą symulację czy spekulację. O to już w zasadzie pytała pani Urszula, ale ja bym troszkę podrażył. Czy my jesteśmy na to przygotowani, czy wiemy, czego możemy się spodziewać, jeśli wygra kandydat czy kandydatka demokratów, a czego, jeśli będzie to republikanin? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Stefan Niesiołowski:

Senator Adamczyk.

Senator Franciszek Adamczyk:

Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo, pan minister wspomniał, że z funduszu FMF, czyli *For Military Financial*, my mamy otrzymać w tym projekcie budżetu 27 milionów 500 tysięcy dolarów. Tu powstało wrażenie, że jesteśmy jakby dyskryminowani, wszedłem więc na stronę internetową i wypisałem osiem państw, które otrzymują najwięcej, oczywiście poza Izraelem. Polska z tego funduszu otrzymuje najwięcej, 27 milionów 500 tysięcy dolarów, na drugim miejscu jest Rumunia – 18 milionów, później Bułgaria – 13 milionów, zaokrąglam, Turcja – 11 milionów 800 tysięcy, Gruzja – 10 milionów, Ukraina – 9 milionów. Tyle tytułem uzupełnienia.

(*Głos z sali: A Egipt miliard.*)

No, Egipt... Kiedyś rozmawialiśmy z Amerykanami na temat Egiptu, czemu Izrael otrzymuje właśnie takie pieniądze i było powiedziane: czybyśmy chcieli być w tym miejscu, gdzie jest Izrael i prowadzić wojnę non stop przez pięćdziesiąt lat? Taką była odpowiedź na ten miliard. Oczywiście powiedzieliśmy, że raczej nie. To tego typu była odpowiedź.

Oczywiście w tych finansach nie są uwzględnione Herkulesy.

(*Głos z sali: Zapłacili. Z poprzedniej transzy.*)

Aha. To było zapłacone z poprzedniej transzy. Tyle chciałbym tytułem uzupełnienia. Dziękuję...

Oczywiście jeśli idzie o offset, to w Komisji Obrony Narodowej rozmawialiśmy na ten temat z przedstawicielami Ministerstwa Gospodarki i to ma być zrealizowane w 2012 r. Tak że jest na to czas i sądząc z sygnałów, które dzisiaj przekazał pan minister, pewnie będzie to zrealizowane, ale wrócimy do tego tematu po wakacjach, również co do przemysłu zbrojeniowego. Myślę, że będziemy mieć jasność sytuacji, jaki jest aktualny stan. Dziękuję.

Przewodniczący Stefan Niesiołowski:

Ostatni głos, senator Czesław Rybka.

Senator Czesław Rybka:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Swoją sugestię w zasadzie kieruję do przedstawiciela MSZ. Podczas dzisiejszego spotkania prowadzimy bardzo szczegółową dyskusję nie tylko na temat tarczy antyrakietowej. Taka dyskusja jest prowadzona także w mediach, bardzo często w formie sporu między opozycją a rządem na temat pewnej wizji czy ostatecznego kształtu umowy. W rezultacie według wskaźników większość społeczeństwa polskiego jest niestety przeciwko umieszczeniu tego systemu w Polsce. Myślę, że między innymi jest tak na skutek nie najlepszego przekazu przez MSZ do społeczeństwa pewnej wizji, o której tutaj mówiliśmy, związanej z polityką zagraniczną, z polityką polsko-amerykańską. W dużej mierze Polacy nie ufają Amerykanom, chociażby po naszych ostatnich doświadczeniach czy też optymistycznych zapowiedziach korzyści, jakie miały płynąć z naszego udziału w wojnie w Iraku. Myślę, że tutaj jest potrzebny lepszy przekaz do społeczeństwa, tym bardziej gdyby umowa miała być ewentualnie ratyfikowana przez parlament, wtedy moim zdaniem społeczna opinia ma bardzo duże znaczenie. Dziękuję bardzo.

**Dyrektor Departamentu Ameryki
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Andrzej Jaroszyński:**

Dziękuję bardzo za to pytanie.

Rozpocznę może od sprawy przyszłych zwycięzców w wyborach prezydenckich w Stanach Zjednoczonych. Rzeczywiście sytuacja u demokratów jest lepsza niż w obozie republikańskim. Ostatnie badania wskazują na to, że pani senator Clinton mniej więcej ma 34% poparcia, a senator Obama 25–27%. Po stronie republikańskiej sytuacja jest bardziej skomplikowana, bo tam jest o wiele więcej konkurentów i na razie żaden z nich... No, John McKenzie i Juliani na razie mają największe wsparcie.

Jeśli chodzi o senatora Obamę, to jest bardzo ciekawa sprawa, że z okazji wizyty pana prezydenta Kaczyńskiego był to jedyny kandydat na prezydenta, który wydał z tej okazji rodzaj odezwy, rodzaj listu witającego prezydenta Polski i delegację. W tym apelu podkreślał wagę...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...więzi transatlantycznych itd. Oczywiście, pan senator przebywał w Chicago, zna tę sprawę i wie, dlaczego tak się stało. Ten fakt świadczy nie tylko o kandydacie, ale również o jego doradcach, którzy wiedzą, że tego rodzaju krok może zjednać poparcie dla tego kandydata.

Oczywiście nie sądzimy, żeby ewentualna zmiana na fotelu prezydenckim w Stanach Zjednoczonych wpłynęła na nasze stosunki w radykalny i dramatyczny sposób. Nigdy tak nie jest w Stanach Zjednoczonych, że w obrębie polityki zagranicznej nowy prezydent zaczyna wszystko od początku. Najczęściej kontynuuje się wszystkie wątki, które były za poprzedniej prezydentury, są tylko zaznaczone pewne modyfikacje, pewne naciski, ale rewolucyjnej zmiany nigdy nie ma i nie sądzę, żeby tak się stało po tych wyborach i ewentualnym zwycięstwie demokratów. Oczywiście my jako MSZ, głównie przez działalność naszej ambasady z panem ambasadorem Januszem Reiterem, mamy stosunki i utrzymujemy kontakty i z działaczami partii demokratycznej, i z administracją, z działaczami partii republikańskiej. To jest oczywiste. Nie sądzę, żeby tutaj wypadki mogły nas zaskoczyć.

Jeśli chodzi o sprawę opinii publicznej w Polsce i sprawy stosunków polsko-amerykańskich, oczywiście jest tak, że w Polsce, która była i w dalszym ciągu jest krajem, jeśli chodzi o opinię publiczną, najbardziej antyamerykańskim... (*wesołość na sali*) ...najbardziej amerykańskim, bardzo przepraszam, to jakieś złe myśli może z innej sali, te relacje powoli się zmieniają. To jest oczywiste. To następuje nie tylko ze względów politycznych, a dlatego, że przychodzi nowe pokolenie, które ma zupełnie inny obraz świata, które nie żyje pod ciężarem takich właśnie romantycznych ideałów i które myśli bardziej praktycznie, realistycznie. Te wszystkie globalne tendencje, które nas omijały, na przykład ruchy pacyfistyczne czy ruch zielonych czy dopiero teraz rodzące się ruchy mniejszości będą coraz silniejsze, bo jesteśmy częścią tego świata, co wcale nie oznacza, że my jako administracja, jako rząd, MSZ, nic o tym nie wiemy i że nie staramy się temu zapobiegać. To jest zresztą częsty motyw naszych rozmów z Amerykanami, którzy też coraz bardziej zdają sobie sprawę, że Polska nie jest już tylko krajem, który ciągle mówi o Kościuszcze, o Pułaskim i ciągle żyje romantycznymi wizjami Ameryki, tylko po prostu spodziewa się pewnych relacji bardziej praktycznych. Myślę, że ta tendencja będzie tendencją główną. Dziękuję bardzo.

(*Brak nagrania*)

Przewodniczący Stefan Niesiołowski:

Dziękuję serdecznie wszystkim gościom i uczestnikom.
Zamykam posiedzenie komisji.

(*Koniec posiedzenia o godzinie 19 minut 52*)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 6 egz.

ISSN 1643-2851